

KARTA INFORMACYJNA

**Własność
archiwum** INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ - KOMISJA
ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI
POLSKIEMU ODDZIAŁ W RZESZOWIE

Aktotwórca Okręgowa Komisja Badania Zbrodni
Niemieckich w Rzeszowie-Tarnowie

Tytuł teczki Mielec - obóz żydowski (protokół oględzin
miejsc dawnego obozu żydowskiego w Mielcu,
protokoły przesłuchania świadków)

**Daty skrajne
jednostki
archiwalnej** 1946-1947

**Sygnatura
wytwórcy** 113ob, 239ob

**Sygnatura
archiwalna** IPN Rz 1/17

~~113ob~~
~~Tuw. Nr. 98.~~

kat 4

OKBZ N w Janowie - Rzeszowie

JAWNE	
18.04.2012	data
Agnieszka Wądo-Gi	podpis
imię i nazwisko	

Obóz żydowski w MIELCU. [- protokół
ogłoszeń miejsc dawnego obozu żydowskiego
w Mielcu, protokoły przesłuchania świadków
1946-1947]

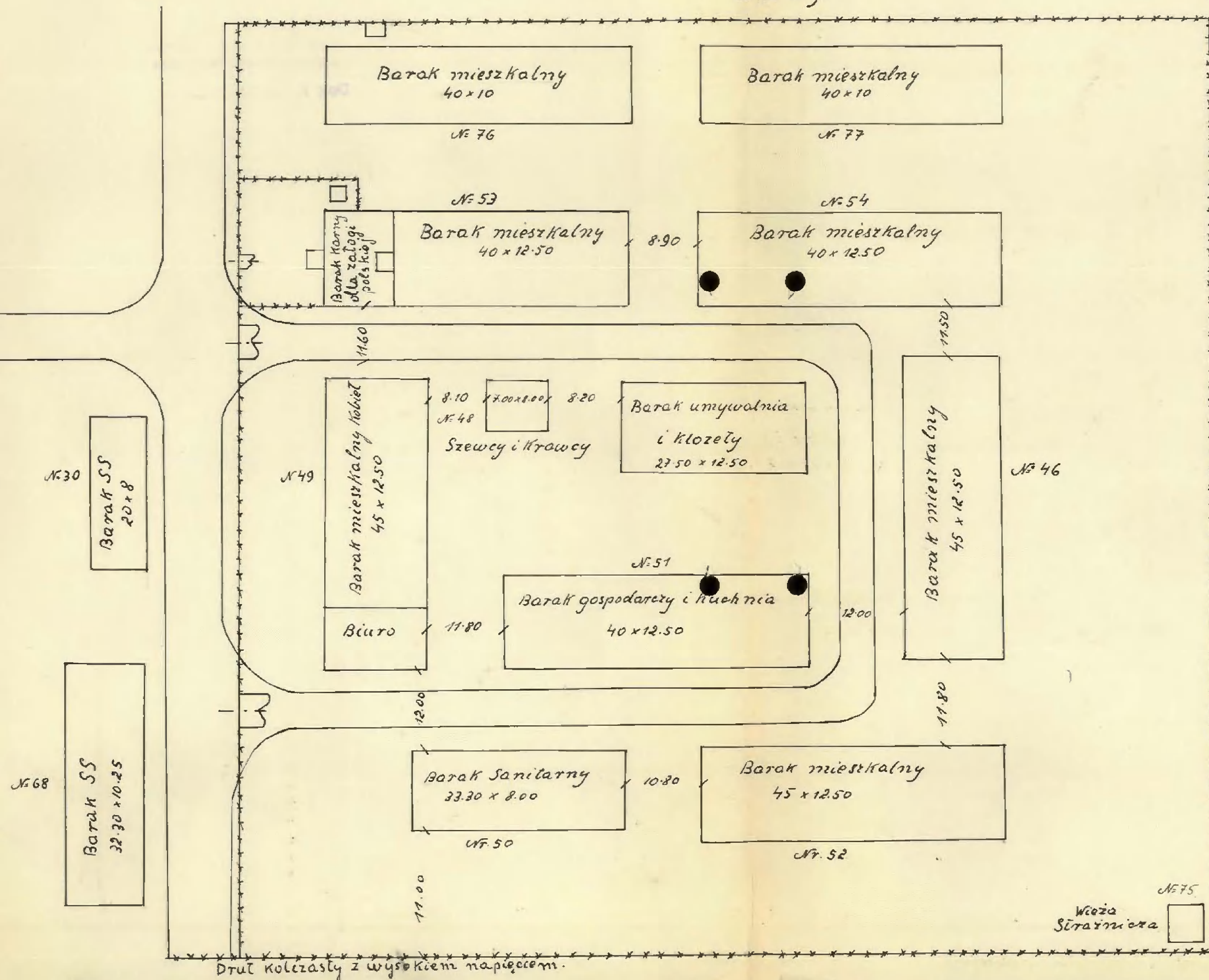
IPN-Rz-1/17

~~113ob~~ Tuw. Nr. 98.

32.7.2012

Obóz pracy P. Ż. Ł. w Mielcu dla Żydów

Skala: 1:500



Opis.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie,
Bzów, dnia 4. grudnia 1948. r.

Przedmiot: Podobóz płaszowski w Miłacu.

P r o t o k ó ł

Sędzia gr. K. Burakowski, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie przesłuchał na podstawie art. 255. k.p.k. niżej wymienionego w charakterze świadka po uprzedzeniu go zgodnie z przepisami art. 107. i 115. k.p.k., a także zeznał co następuje:

Gimpel Spielmann, lat 50, wyzn. mojż. b. kupiec zam. w Miłacu ul. Legionów:
W chwili wybuchu wojny niemiecko-polskiej mieszkałem w Radomyślu Wielkim. W jakiś czas po przybyciu armii niemieckiej do Radomyśla odbywały się od czasu do czasu rozstrzeliwania ludności żydowskiej w Radomyślu Wielkim. Mianowicie przyjeżdżali gestapowcy z Miłca, przeważnie pochodzący z Czermina, wśród nich gestapowcy: Zimmermann, Jeck, oraz żandarm niemiecki nazwiskiem Gwóźdz/Gwóźdz, również z Czermina pochodzący i strzelali po ulicach i domach ludność żydowską. Wspomniany żandarm Gwóźdz, kiedy tylko spotkał osobę narodowości żydowskiej, strzelał na miejscu lub zabierał ze sobą do Czermina. Miejscowość Czermin była kolonią niemiecką i tam do tej miejscowości zabierali, gdy tylko kogoś spotkali z osób narodowości żydowskiej Niemcy Czerminscy, wśród nich nawet cywilni Niemcy, oraz odbywający służbę w gestapo lub w niemieckiej żandarmerii, strzelali. Nie można cyfrowo określić liczby rozstrzelanych przez Niemców czerminskich w miejscowości Czermin.

W lipcu 1942. r. słyszeliśmy, że Niemcy zamierzają przeprowadzić w Radomyślu tzw. przesiedlenie ludności żydowskiej, a słyszałem też, że lepiej będzie dostać się do obozu pracy w Miłacu, tzw. "Flugzeugwerki", gdyż było przypuszczenie, że tam będzie możliwość ocalenia siebie i rodziny. Za protekcją dostałem się do tego obozu. Pojechało nas wówczas około 250 osób. Tutaj w obozie zastałem już około 200 osób. Zaraz zamknięto nas w tym obozie. Oboz stanowiło początkowo 3, a później 9 baraków. Otoczony on był drutem kolczastym, a od roku 1943 drutem naelektryzowanym. Początkowo straż nad nami wykonywali "Werksschutz", co było do lata 1943, zaś odtąd SS.-owcy.

Komendantem obozu był Niemiec N. Stein, który - zdaje mi się - należał do S.A. Był on w wieku około 40 lat, wysokiego wzrostu, szatyn, nie wiem skąd pochodził. Zastępcą jego był N. Fallerowski. Ten ostatni chodził po cywilnemu. Mówiono o nim, że służył przed wojną jako oficer W.P. Również nie wiem skąd on pochodził. Obaj oni byli ludźmi okrutnymi, gdyż przez nich było w obozie wiele ofiar. Stein zapisywał ludzi na rozstrzelanie. Mianowicie gdy w czasie marszu do pracy ktoś szedł niewyprostowany, wtedy takiego człowieka Stein zapisywał, a zaraz na drugi dzień zabierali go "Werksschutz" do Berdechowa i tam rozstrzeliwali gestapowcy, oraz "Werksschutz". Przy takiej egzekucji byli obecni Stein i Fallerowski. Najwięcej strzelał gestapowiec Zimmermann. Ten ostatni nieraz przychodził do obozu, zabierał pewną ilość osób według swego upodobania i odwoził do Berdechowa, gdzie dokonywał rozstrzelania. Zabierał on tych ludzi bez najmniejszego powodu. Po odejściu Steina "Flugzeugwerk" objął jego zastępcą Kleinmayer jako dyrektor. Pochodził on z Reichu. On w sprawie strzelania więźniów brał mniejszy udział niż Stein. Pełnił tę funkcję do czasu kiedy w r. 1943. jesienią komendę obozu objął SS. Tak za Steina jakoteż za Kleinmayera w wypadku ucieczki więźnia obozu rozstrzeliwano 10 więźniów obozu, przeważnie z grupy tej, z której zbiegł więzień.

Ze czasów, kiedy komendę obozu mieli SS-owcy, komendantem był Scharffuch-
rer W. Hoering, a przed nim był jakiś inny niepamiętny mi z nazwiska.
Nie wiem skąd Hoering pochodził. W obozie przez cały czas jego istnienia
był rygor bardzo ostry. W każdy dzień odbywała się pobudka o godzinie 5ej
rano. Na spelu obliczano stan więźniów, a następnie przydzielano ich do roz-
maitych robót. Początkowo przeciętny stan więźniów liczył 1500 ludzi, a póź-
niej dochodził do okło 3000 osób. Od roku 1943 były tutaj też kobiety w li-
czbie około 400 osób. W obozie znajdowało się jedno w wieku około 3 lat
dziecko, lecz niedługo, gdyż wkrótce zastrzelił N. Drozd. Tenże był "Werk-
schutzmannem" od początku do końca istnienia obozu. Drozd strzelał i bił
ludzi za byle głupstwo. Mówiono o nim, że pochodził ze Śląska. Liczył on
około 50 lat życia. Mówiono również, że był z zawodu drogomistrzem.
Praca w obozie trwała od godziny 6ej rano do godziny 6ej wieczór z przer-
wą półgodzinną na obiad. Przeważnie wykonywało się pracę przy wyrobie częś-
ci samolotowych. Również zatrudniano więźniów przy pracy około wyładowywa-
nia i załadowywania wagonów, gdzie więźniowie musieli ją wykonywać ponad
siły człowieka. Kierownikami tych robót byli Niemcy: W. Hocke i W. Krise, przy-
czym ten ostatni był właściwie narodowości czeskiej. Obaj oni bili więź-
niów przy robocie. Jako tzw. *Vorarbeiter* przy tej robocie był niejaki Wo-
liński, obecnie przebywający w Poznaniu. On bił więźniów przy tej pracy
dunkwój jeszcze gorzej niż wspomniani wyżej Hocke i Krise.
Na śniadanie dostawaliśmy czarną kawę, czasem tylko pocukrzoną, oraz 20dkg.
chleba, a na obiad zupę przeważnie z liści kapuścianych z gąsienicami, na
kolację również taką zupę. Gdyby nie to, że udało się czasem więźniowi ku-
pić w obozie kawałek chleba, nie można byłoby z tego co dawano w obozie
żyżyć. Dlatego więźniowie często puchli z głodu. W roku 1942 wybuchła była
w obozie epidemia tyfusu w następstwie głodu, nieczystości i obozowego wik-
tu. Chorych brano na rozstrzelanie. Była początkowo jedna izba chorych, a
później utworzono więcej izb. Początkowo był tylko jeden lekarz, zaś póź-
niej trzech. Mało osób umierało śmiercią naturalną, gdyż przeważnie zabie-
rano chorych do Berdechowa na rozstrzelanie. Nawt tych co wyzdrowieli, za-
bierano na rozstrzelanie. W czasie epidemii chołowoło około 300 ludzi.
W czasie trwania obozu stracono mniej więcej około 900 osób. Miejscem stra-
cenia był Berdechów, a ściślej miejsce koło lasu położonego obok lotniska
w Mielcu. W roku 1944., gdy się zbliżał front, załadowano wszystkich pozos-
tałych więźniów do wagonów kolejowych i odwieziono do Wieliczki. Było
wtedy około 2000 mężczyzn i około 300 kobiet. Do wagonów ładowano po ok-
ło 80 osób w jednym wagonie. Zdaje mi się, że z baraków, stanowiących wów-
czas obóz, nie pozostał już dziś żaden barak. W czasie ładowania w r. 1944.
do wagonów pozostały 4 osoby chore, które na miejscu rozstrzelano.
Obóz w Mielcu miał urzędową nazwę: "Obóz pracy w Płaszowie, filia w Miel-
cu". Był on położony w odległości około 3 km. od miasta Mielca w kierunku
miejscowości Cyranka.

Świadek: Gimpel Spielmann wr.

Sędzia : Purakowski wr.

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem stwierdzam.

Przewodniczący 8. kł 1946 r.

[Podpis]



Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie,
Rzeszów, dnia 5. grudnia 1946. r.

(Przedmiot: podobóz płaszowski w Mielcu.

Protokół oględzin miejsca dawnego obozu żydowskiego w Mielcu.

Sędzia gr. K. Burakowski, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie dokonał na podstawie art. 123 k.p.k. oględzin miejsca dawnego obozu, w którym za okupacji więziona była ludność żydowska.

Wynik oględzin jest następujący:

Za wskazówką biura personalnego zarządu P.Z.L. w Mielcu oglądnięto to miejsce. Obóz ten znajdował się na terenie fabryki P.Z.L. obok urządzeń fabrycznych - w rogu. Stwierdzono już tylko pozostałą część drutów kolczastych z dawnego ogrodzenia obozu. Żadnych baraków już niema. Według zasięgniętych w biurze zakładu informacji, baraki te zostały w ubiegłym roku rozebrane i ludności, poszkodowanej działaniami wojennymi rozsprzedane.

Pozostał jeszcze plan sytuacyjny dawnego obozu, który przegladnięto, a równocześnie zwrócono się do kierownika biura personalnego o udzielenie do akt Komisji odbitki tego planu. Z planu tego wynika, iż w obozie było 10 baraków. Okazano w biurze pozostałe po Niemcach akty administracyjne dotyczące "Flugzeugwerku", które zostały spięte w 8 teczkach. Niektóre dotyczą personaliów "Werkschutzmannów", a mianowicie: Leonki Kazimierz, Lebeck Gerhard, Paul Malek, Makowski Józef, Moeller Willi, Peter Malantschuk, Mueller Adolf, Mikulasch Franz, Brosek Edward, Kuenster Oskar, Waterne Georg, Mueller Fritz, Neubauer Albert, Nowara Theofil, Hugo Potrafke, Pohl Bruno, Patzek Friedrich, Prescher Paul, Karl Penske, Johann Pelt, Johann Pietruska.

Na miejscu przesłuchano Henryka Noworytę z zawodu telemechanika, który za okupacji tutaj pracował, a którego protokół przesłuchania załącza się. W toku dalszych dochodzeń w sprawie przedmiotowego podobozu przesłuchano ponadto w miejscowym Komitecie żydowskim jako świadków Abrahama Hirscha i Simpla Spielmanna jako byłych więźniów tego obozu.

Wywiadem ustalono też, że w obozie tym byli też więźni: Majer Roth, Samuel Roth, Fischel Boeder, Chiel Ascher Jassy, Gielis Markus, Ankier Chaskiel, wszyscy zamieszkali obecnie w Dąbrowie tarnowskiej, oraz Mendel Blechstein w Krakowie ul. Sebastjana 27. m. 9. Chaim Koerber w Krakowie ul. Estery 4. m. 9. tudzież Wzen Buchen w Mielcu.

W końcu nadmieniono, że w czasie wywiadów w tej sprawie przeprowadzonych użyto skano fotografię E. Kleinmeyera /Techn. Leit. techn. Direkt. Mielec/ i Komenda Drezda, które dołożono niniejszych aktów dochodzeń.

Zakończono.

Sędzia: Burakowski wr.

Dostówną zgodność niniejszego odpisu z oryginałem stwierdzam. -

Rzeszów, dnia 8. grudnia 1946. r.



O d p i s .

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie,
Rzeszów, dnia 5. grudnia 1948. r.

Przedmiot: Podobóz płaszowski w Mielcu.

P r o t o k ó ł .

Sędzia gr. K. Burakowski, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie przesłuchał na podstawie art. 255. k.p.k. niżej wymienionego w charakterze świadka po uprzedzeniu go zgodnie z przepisami art. 107. i 115. k.p.k., a tenże zeznał co następuje:

Henryk Noworyta, lat 25, wyzn. rzym. kat. telemechanik w Mielcu, zatrudniony w P.Z.L. :

Przez cały czas okupacji pracowałem w zakładach lotniczych w Mielcu. W roku 1941 lub 1942 odbywała się w Mielcu likwidacja ludności żydowskiej przez SS i S.A. Komisarzem niemieckim rejonu mieleckiego był Niemiec W. Weck, należący do S.A. Nie wiem tego, z jakiej miejscowości on pochodził. Ono zarządził likwidację ludności żydowskiej w swoim okręgu. W czasie tejże zobozowania ludność żydowską w obozie na terenie fabryki samolotów w Mielcu. W obozie tym było 10 baraków. Jeden barak był przeznaczony dla Polaków. Obóz był otoczony drutem kolczastym i z wysokim napięciem. Początkowo straż wykonywali "Werkschutzmanni", później Ukraińcy w mundurach zielonych, a następnie SS-owcy do końca. Obóz zlikwidowany został w czerwcu roku 1944. Wywieziono stąd wszystkich pozostałych więźniów pociągami częściowo do Płaszewa, a częściowo do Wieliczki.

Miejsce straceń było w Berdechowie, t.j. przysiółku Chorzowa w odległości około 100 m. od fabryki. Strzelano w lasku w Berdechowie. Po zakopaniu zwłok osób rozstrzelanych zarówno wano miejsca te. W Berdechowie strzelano nie tylko ludność żydowską, lecz także i polską. Możliwie, że również obce narodowości były tam taraczone. Na stracenie zabierano ludność z obozu, nie nadającą się do pracy, oraz przytrzymane przez gestapo osoby w nieście. Stracenia odbywały się często, szczególnie na ludności żydowskiej i to nie raz 2 razy w tygodniu. Rozstrzeliwań dokonywało gestapo mieleckie.

Z gestapowców mieleckich znam M. Zimmermanna, jako dawnego podaka z Czermina, pokłóconego koło Miłca. Dyrektorem fabryki za okupacji był M. Kleinmayer. Był to człowiek - służbista, ale nie dopuszczał się bicia, ani strzelania ludzi. Sprawcami strzelania byli tylko gestapowcy. Bicia dopuszczała się też porządkowa policja żydowska. Kleinmayera nie uważam za zbrodniarza niemieckiego. Natomiast "Werkschutzmann" M. Drożdź strzelał ludzi. Bili on Polaków, zatrudnionych we fabryce i strzelał żydów z obozie.

Komendantem obozu był początkowo M. Klima, a po nim komendę obozu objęli SS-owcy. Z obozu żydowskiego nie pozostały już żadne baraki, gdyż rozebrane one zostały i sprzedane ludności podfrontowej. Po tym obozie pozostał tylko goły plac. Obóz zamknięty znajdował się na terenie fabryki samolotów, lecz był odgródzony drutem kolczastym i włączony do niego był prąd elektryczny. Do obozu tego odsyłano Polaków za nieprzestrzeganie przepisów o pracy lub podejrzanych o sabotaż. Stan więźniów narodowości polskiej w tym obozie wynosił przeciętnie około 20 osób, zaś ludności żydowskiej ponad 2000 osób. Polaków trzymano w tym obozie przez krótki okres czasu, gdyż odpowiadali on za mało znaczące przestępstwa, a za większe odsyłano już do Pustkowa, lub do Dęby koło Majdanu kolbuszowskiego.

Nadmieniam, iż z pośród "Werkschutzmannów", strzegących obóz byli najgorszymi: Konrad Drożdź i M. Kikler. Bili oni więźniów obozowych, a czy Kikler strze-